

VII, VIII

Marek Wawrzekiewicz

Może być malutka

Przecież może być malutka

Wiotka jodła

Sosna

Lub świerk srebrny

Przecież może być gałązka

Z szyszką jedną

Lub bez niej

Ale niech ją przedtem wiatr owieje

Śnieg ochłodzi

Ptak trąci w przelocie

Niech w niej gwiazdka zamieszka nocą

Niech się o nią lis otrze

Niech urodzi się lepkiem pączkiem

W mchach W paprociach W igliwiu

I niech rośnie aż wreszcie dorośnie

Niech przyjdzie

Przecież może być całkiem malutka

Ale jeśli wiatr Jeśli ptaki

Jeśli śnieg Jeśli gwiazdka

To przecież

Będzie częścią szumiącego lasu

A zapachnie jak las zaszumi

Jakby wiatr skrzydło rozpostarł miękkie

To wystarczy Nic więcej nie trzeba

Już jest dobrze

I bardzo pięknie

VII, VIII

Konstanty Ildefons Gałczyński

Powrót

A podana jest gdzieś ulica
(lecz jak tam dojść? którądy?),
ulica zdradzonego dzieciństwa,
ulica Wielkiej Kolędy.
Na ulicy tej taki znajomy
w kurzu z węgla, nie w rajskim ogrodzie,
stoi dom jak inne domy,
dom, w którym żeś się urodził.
Ten sam stróż stoi przy bramie.
Przed bramą ten sam kamień.
Pyta stróż: "Gdzieś pan był tyle lat?"
"Wędrowałem przez głupi świat".
Więc na górę szybko po schodach.
Wchodzisz. Matka wciąż taka młoda.
Przy niej ojciec z czarnymi wąsami.
I dziadkowie. Wszyscy ci sami.
I brat, co miał okarynę.
Potem umarł na szkarlatynę.
Właśnie ojciec kiwa na matkę,
Że czas się dzielić opłatkiem,
więc wszyscy podchodzą do siebie
i serca drżą uroczyście
jak na drzewie przy liściach liście.
Jest cicho. Choinka płonie.
Na szczycie cherubin fruwa.
Na oknach pelargonie
blask świeczek złotem zasnuwa,
a z kąta, z ust brata, płynie
kolęda na okarynie:
Lulajże, Jezuniu,
moja perelko,
Lulajże, Jezuniu,
me pieścidełko.

Klasa VII, VIII

Konstanty Ildefons Gałczyński

Anormalny chiromanta

Gdzie wzejdzie Gwiazdka? w niebie.

Gdzie są dziewczyny? w sklepie.

Dziewczyny ciastka sprzedają.

W sklepie jest lepiej niż w niebie.

Właśnie do sklepu wszedł chiromanta

oraz chiromanty cień -

i rzecze chiromanta: "Niech da mi panna
dwa miliony rurek z kremem".

"Przepraszam pana. Bez głupich żartów.

Ile żąda dobrodziej?",

"Cztery miliony, a zresztą - nie warto".

I tak jak wszedł, Wychodzi.

.....

I śnieg pada przez pomyłkę.

I topnieje na jezdni.

I wiatr wieje przez pomyłkę.

A inaczej było w przepowiedni.

Bo miało być słońce we dnie

i lekkie mgiełki z rana.

Oto są przepowiednie

świętego Korbiniana.

A tutaj śnieg monstualny

i pada, i pada, i...

JESTEM DZIŚ TAKI SENTYMENTALNY,

ŻE MÓGLBYM SPRZEDAWAĆ ŁZY.

VII, VIII

Krzysztof Kamil Baczyński

Aniołowie, aniołowie biali,
na coście to tak u żłobka czekali,
pocoście tak skrzydełkami trzepocąc
płatki śniegu rozsypali czarną nocą?

Czyście blaskiem drogę chcieli zmylić
tym przeklętym, co krwią ręce zbrudzili?
Czyście kwiaty, srebrne liście posiali
na mogiłach tych rycerzy ze stali,
na mogiłach tych rycerzy pochodów,
co od bata poginęli i głodu?

Ciemne noce, aniołowie, w naszej ziemi,
ciemne gwiazdy i śnieg ciemny, i miłość,
i pod tymi obłokami ciemnymi
nasze serce w ciemność się zmieniło.

Aniołowie, aniołowie biali,
O! poświećcie blaskiem skrzydeł swoich,
by do Pana trafił ten zgubiony
i ten, co się oczu podnieść boi,
i ten, który bez nadziei czeka,
i ten rycerz w rozszarpanej zbroi
by jak człowiek szedł do Boga-Człowieka,
aniołowie, aniołowie biali.

VII/VIII

Antoni Lange *Echa zimowe*

Motyli białych — kwiatów białych,
Padły na ziemię gęste roje:
W dziecinnych płasach rozszalałych,
Złożyły senne płatki swoje.

Spuściło niebo swe muśliny,
I otuliło świat ich bielą...
Nadeszły białych snów godziny,
Pod śnieżną, ciepłą ich pościelą.

Z niebieskich wyżyn pozaświatów,
Dziewica zesła niewidzialna:
W wieńcu srebrzystych białych kwiatów,
Spokoju wróżka tryumfalna.

I rzekła: Stańcie — płynnym zdrojom.
Spocznijcie! — rzekła kwiatom leśnym,
Uśnijcie! — rzekła pszczelnym rojom —
I polom niemym i bezkreśnym.

I szkłem osnuła wód kryształę,
Osnuła ziemię futrem puchów;
Śpi duch przyrody w bieli całej,
Lecz nie ma snu dla ludzkich duchów.

VII/VIII

Leopold Staff

ZIMOWY, BIAŁY SEN

W mój park, ubielon śnieżnym zimy kwieciem,
Przyjdiesz wśród ciszy nocy księżycowej
I wtedy z wielkich płatów śniegu spleciem
Wieńce na nasze zamyślane głowy;
A gdy mi duszę miłością wzbogacisz,
Pójdziemy błędzić gdzieś wśród sennych zacisz.
Gdzieś w oszronione srebrzyście zatoki,
Gdzie w lodach płoną tęczowe światełka,
Gdzie sercem spokój owłada głęboki,
Gdzie dusza nigdy płaczem smutku nie łka.
Wiem, że nie próżno biegnę w dal oczyma,
Bo ty przyjść musisz, jasna i świetlana.....
Po mlecznej drodze gwiazdzistego miału,
Który mróz rozsiał diamentów iskrzycą
Po śnieżnej równi rozrzutną prawicą,
Przyjdiesz z oddali cicho i pomału.

Ks. Jan Twardowski

"Dawna Wigilia"

Przyszła mi na wigilię zziębnięta głuchociemna
z gwiazdą jak z jasną twarzą – wigilia przedwojenna
z domem co został jeszcze na cienkiej fotografii
z sercem co nigdy umrzeć porządnie nie potrafi
z niemądrym bardzo piórem skrobiącym w kałamarzu
z przedpotopowym świętym z Piłsudskim w kalendarzu
z mamusią co od nieszczęść zasłonić chciała łzami
podając barszcz czerwony co śmieszył nas uszkami
z lampką z czajnikiem starym wydartym chyba niebu
z całą rodziną jeszcze to znaczy sprzed pogrzebów
Nad stołem mym samotnym zwiesiła czułą głowę
Nad wszystkie figi z makiem – dziś już posoborowe
Przyszła usiadła sobie. Jak żołnierz pomilczała
Jezusa z klasy pierwszej z opłatkiem mi podała